

JAN JACEK BRUSKI

MIĘDZY UKRAINIZACJĄ A RUSYFIKACJĄ. SOWIECKA POLITYKA NARODOWOŚCIOWA NA UKRAINIE W OCENACH DYPLOMACJI I WYWIADU II RP

Kwestia ukraińska stanowiła od zarania drugiej niepodległości jeden z najistotniejszych problemów polskiej polityki – tak w jej wymiarze wewnętrznym, jak i zagranicznym. Z biegiem czasu aspekt wewnętrzny wysunął się na plan pierwszy, w długiej perspektywie wszakże większe znaczenie – wręcz kluczowe dla samego istnienia II Rzeczypospolitej – miała sprawa ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe. Doskonale rozumiał to Józef Piłsudski, czyniąc niepodległość Ukrainy petlurowskiej, sprzymierzonej z Polską, jednym z fundamentów swego projektu przebudowy Europy Wschodniej – rozbicia imperium rosyjskiego z wykorzystaniem nierosyjskich separatyzmów narodowych. Plany te przekreśliło fiasko wyprawy kijowskiej. Jesienią 1920 r. bolszewicy ponownie stali się panami sytuacji nad Dnieprem, zaś przy stole ryskich rokowań pokojowych zasiadła delegacja Ukrainy Sowieckiej, której pełnomocnictwa Polacy zmuszeni byli uznać. Wyrzeczenie się aliansu z atamanem Petlurą nie oznaczało jednak całkowitej kapitulacji polskiej polityki. Szansy upatrywano w przemianach, jakie dokonały się w latach rewolucji na terenie Ukrainy i Białorusi. Kraje te, poddane przed 1917 r. konsekwentnej rusyfikacji – przypomnijmy, iż oficjalną doktryną państwową Imperium Romanowów było istnienie „trójjedynego” narodu rosyjskiego, złożonego również z „gałęzi” mało- i białoruskiej – przeżyły wówczas okres przyspieszonego dojrzewania narodowego. Bolszewicy – choć zwycięscy – nie mogli nad rozbudzonymi wówczas aspiracjami przejść do porządku dziennego. Ze względów taktycznych Moskwa zdecydowała się w efekcie na utrzymywanie formalnej niezależności sowieckich republik, białoruskiej i ukraińskiej.

Strona polska zdawała sobie w pełni sprawę z fasadowości tych tworców, zamierzała jednak wykorzystać sytuację. „*Przeciwnik w chwili obecnej – pisał Roman Knoll, wówczas ekspert MSZ przy polskiej delegacji w Rydze – nie przywiązuje do swoich [...] deklaracji dużego znaczenia i nie przypuszcza, żeby pociągnęły one za sobą jakieś realne konsekwencje w sensie usamodzielnienia wspomnianych narodów [...]. Tem łatwiej jednak będzie nam sprawę tę w kierunku dla nas pożądanym popchnąć*”. „*Chodzi nam o utrudnienie parcia rosyjskiego na zachód. Dlatego leży w naszym intere-*

się rozszerzenie ramek żądań narodowych ukraińców i białorusinów w stosunku do Rosji”¹. Słowa te zapowiadały nowy program, rodzący się w kręgach bliskich Belwederowi. Przewidywał on współpracę z dawnymi sojusznikami, a więc obecnie grupami antybolszewickiej emigracji, zakładał jednak przede wszystkim obserwację i – w miarę możliwości – wspieranie wszelkich tendencji odśrodkowych, ujawniających się na terenach nierosyjskich republik sowieckich.

Największą samodzielnością wśród tych republik cieszyła się niewątpliwie Ukraina, której stosunki z moskiewskim centrum regulował układ sojuszniczy z 28 grudnia 1920 r. Podporządkowywał on szereg dziedzin życia państwowego USRR bezpośrednio Kremlovi, pozostawiał jednak władzom w Charkowie – przynajmniej teoretycznie – spory zakres swobody i ważne prerogatywy, m.in. prawo do utrzymywania własnej służby dyplomatycznej i stosunków z zagranicą. Ów quasi-suwerenny status Ukrainy potwierdziło zawarcie traktatu ryskiego, który po stronie sowieckiej sygnowali obok przedstawicieli Moskwy również delegaci Charkowa, ówczesnej stolicy USRR².

Logiczną konsekwencją stało się nawiązanie oficjalnych, bezpośrednich stosunków dyplomatycznych pomiędzy Ukrainą Sowiecką a Polską. Doszło do tego w październiku 1921 r. Do Warszawy przybył wówczas *polpred* Ołeksandr Szumski – były działacz partii borotbistów, jeden z przywódców narodowego skrzydła w Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy. W tym samym czasie polskim chargé d'affaires w Charkowie został znany historyk i bibliofil, hr. Franciszek Pułaski. Działalność Poselstwa RP wspierały specjalne misje ds. opcji i repatriacji, powstałe w Kijowie i Odessie, pełniące faktycznie funkcję konsulatów. Dodać należy, iż dla Warszawy powstanie placówek dyplomatyczno-konsularnych na Ukrainie było istotne nie tylko z wymienionych wyżej względów politycznych. Nie mniej ważną kwestią było roztoczenie opieki nad kilkusettyśięczną rzeszą miejscowych Polaków i nad prześladowanym przez bolszewików Kościołem katolickim. W grę wchodziły również kalkulacje ekonomiczne – chęć uzyskania dla polskich przedsiębiorców kontraktów handlowych na perspektywicznym rynku ukraińskim. W następnych latach te ostatnie względy stracić miały na znaczeniu, stopniowo malały też możliwości wpływu polskiej dyplomacji na położenie Polonii w Sowieciech. Niemniej jednak placówki na Ukrainie pozostawały do końca okresu międzywojennego niezwykle istotnymi punktami obserwacyjnymi.

W latach 1921–1924 – po przedterminowym zakończeniu misji przez Franciszka Pułaskiego³ – funkcję chargé d'affaires w Charkowie pełniło kolejno trzech doświadczonych dyplomatów: Leon Berenson, Franciszek Charwat i Marceli Szarota. W marcu 1924 r. w związku z uznaniem przez Polskę nowo powstałej federacji sowieckiej, która przejęła od republik związkowych całość kompetencji w zakresie stosunków z zagranicą, Poselstwo RP w stolicy Ukrainy przekształcono w konsulat generalny. W tym charakterze polskie przedstawicielstwo funkcjonowało aż do 1939 r., początkowo w Charkowie,

¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Akta Romana Knolla, sygn. 2 (mf. AM 1573/1): Niedatowany raport Knolla dla ministra spraw zagranicznych, k. 283–284v.

² Na temat statusu Ukrainy Sowieckiej w latach 1919–1923 i jej prerogatyw w zakresie stosunków z zagranicą: С. Кульчицький, *Комунізм в Україні: перше десятиріччя (1919–1928)*, Київ 1996, s. 83–89, 274–299.

³ Podał się on do dymisji po niespełna miesiącu urzędowania w Charkowie.

zaś od sierpnia 1934 r. – w związku z przeniesieniem siedziby władz republikańskich – w Kijowie. Nowa placówka – choć formalnie o kompetencjach ograniczonych do spraw konsularnych – przejęła w praktyce większość zadań, również polityczno-informacyjnych, realizowanych do tej pory przez zlikwidowane Poselstwo. O jej randze i specyficznym charakterze świadczył m.in. fakt, iż kolejnymi kierownikami placówki zostawali nie konsulowie, lecz urzędnicy z tytułem radcy Poselstwa (od 1934 r. – Ambasady) RP w Moskwie, a zatem członkowie korpusu dyplomatycznego. Wśród wybitniejszych postaci na tym stanowisku wymienić trzeba Jana Karszo-Siedlewskiego, kierującego konsulem generalnym w latach 1932–1937, i ostatniego polskiego przedstawiciela nad Dnieprem, Jerzego Matusińskiego. Misja Matusińskiego zakończyła się tragicznie we wrześniu 1939 r. Aresztowany wraz ze swymi współpracownikami, przypadł on bez wieści, prawdopodobnie zamordowany w katowni NKWD.

Na początku 1924 r. zlikwidowane zostały istniejące dotąd polskie misje ds. opcji i repatriacji. Poważnie utrudniło to działalność świeżo powstałego konsulatu generalnego w Charkowie. Uporczywe starania polskich władz doprowadziły jednak dwa lata później do utworzenia drugiego konsulatu na Ukrainie. Jego siedzibą był do 1934 r. Kijów, zaś w latach 1934–1937 Charków. Przez placówkę tę przewinął się również cały szereg nietuzinkowych postaci, będących bystrymi obserwatorami i komentatorami rzeczywistości sowieckiej. Warto w tym miejscu wspomnieć o konsulach: Henryku Jankowskim, Stanisławie Sośnickim, Piotrze Kurnickim czy też o ojcu przyszłego męża stanu i wybitnego sowietologa, Tadeuszu Brzezińskim. Placówki w Charkowie i Kijowie pozostawały dla Warszawy siłą rzeczy głównym źródłem kompetentnych doniesień o sytuacji nad Dnieprem. Niemniej trzeba dodać, iż Ukraina stanowiła również stały przedmiot zainteresowania polskich placówek w Moskwie – tamtejszego Poselstwa oraz jego wydzielonych agend – biura radcy handlowego oraz attaché wojskowego.

Mówiąc o pracy informacyjnej na terenie ZSRR i Ukrainy w szczególności, nie sposób pominąć roli wywiadu. Chodziło o obszar szczególny. W warunkach represyjnego reżimu, który wyraźnie zaostrzył swój kurs na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, bardzo trudno było tutaj o pozyskanie, a tym bardziej utrzymanie przez dłuższy czas agencji zewnętrznej. W efekcie rolę ośrodków wywiadowczych przejąć musiały w dużym stopniu polskie placówki konsularne. Znaczną część ich personelu – nie wyłączając kierowników konsulatów – stanowili etatowi funkcjonariusze bądź współpracownicy wywiadu. Praca wywiadowcza na Ukrainie nabrała szczególnego rozmachu w roku 1928, kiedy to sekretarzem Konsulatu RP w Kijowie został Jerzy Niezbrzycki – później bardziej znany jako sowietolog i publicysta Ryszard Wraga. Wychowany na Ukrainie i doskonale znający miejscowe stosunki, kierował on w latach 1928–1930 placówką wywiadowczą „O.2” w Kijowie. Po powrocie do Warszawy Niezbrzycki trafił do Referatu „Wschód” Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Głównego. W roku 1932 został szefem tej agencji i w tym charakterze aż do wybuchu wojny koordynował polską pracę informacyjną na terenie ZSRR. Równoległe podporządkowanie większości personelu konsularnego w Sowietach MSZ i „dwójce” sprawiało, iż w pracy polskich placówek – zwłaszcza w latach trzydziestych – trudno jednoznacznie oddzielić od siebie sferę aktywności dyplomatyczno-konsularnej od wywiadowczej. Byłby to zresztą podział sztuczny, biorąc pod uwagę, że oba piony – wywiad i oficjalna dyplomacja – stanowiły w istocie dwa równorzędne

kanały, które Józef Piłsudski i jego najbliżsi współpracownicy wykorzystywali do osiągnięcia celów polskiej polityki na Wschodzie⁴.

Jak już wspomniano, polskie kalkulacje co do kierunku ewolucji Ukrainy Sowieckiej zdecydowały o tym, iż w centrum zainteresowania tutejszych placówek RP od początku znalazła się polityka narodowościowa bolszewików oraz obserwacja wszelkich ewentualnych przejawów ukraińskiego separatyzmu. Spostrzeżenia w tym względzie, poczynione przez pierwszego polskiego wysłannika, nie napawały otuchą, rodząc poważne wątpliwości co do sensu misji nad Dnieprem. „*Ukrainizm Charkowa – donosił w październiku 1921 r. Pułaski – jest ogromnie problematyczny. Nie mając wielkich pod tym względem iluzji, jest się jednak zdziwiluzjonowanym. – Napisy ukraińskie na szyldach urzędów, umieszczone obok rosyjskich, także nagłówki na papierach urzędowych, jedno anemiczny żywot prowadzące pismo Ukraińskie, przez nikogo nie czytane, [...] oto wszystko, co pozoruje Ukraińskość stolicy. W przeciwieństwie do tego zależność od Moskwy nawet większa niż ją przewiduje Układ Ukraińsko-Rosyjski*”⁵. Jeszcze głębszym pesymizmem tchnął raport wysłany kilka dni później: „*poczuję się do obowiązku stwierdzić, że obecnie nie można liczyć na żadną samodzielną politykę zagraniczną Ukrainy bodaj częściowo uniezależnioną od Moskwy. Nie widzę tu żadnych danych, aby mózdz(!) wygrywać Charków przeciwko Moskwie*”⁶. Bilans otwarcia był zatem niekorzystny, dalszy rozwój wydarzeń miał jednak potwierdzić słuszność przynajmniej części założeń, sformułowanych w cytowanym na wstępie memoriale Romana Knolla. Derusyfikacja Ukrainy napotkała wprawdzie na poważny opór, jednak dość szybko zaczęły się ujawniać nad Dnieprem pewne tendencje odśrodkowe – również w środowisku lokalnego *establishmentu* komunistycznego.

Polskie nadzieje odżyły zwłaszcza w okresie przygotowań do międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie. Stało się tak za sprawą pogłosek, iż Charków będzie starał się o wysłanie własnej reprezentacji bądź przynajmniej o prawo samodzielnego występowania w ramach ogólnej delegacji sowieckiej. Jak raportował polski attaché wojskowy z Moskwy, na nastroje władz ukraińskich miało wpływać kilka czynników: „*1) Niechęć dzielenia losu Rosji w obecnej chwili przełomowej, niechęć, a poniekąd i niemożność stałego udzielania pomocy głodnym, której Rosja stale żąda. 2) Zbyt wyraźne traktowanie Ukrainy i jej rządu jako fikcji, a co najmniej filii przez rząd centralny. 3) Panoszenie się i swawola wojsk czerwonych na Ukrainie, w których ukraińiec zawsze widzi nienawistnych «kacapów».* Wszystko to razem – konkludował attaché – *wytwarza atmosferę, w której zaczynają się budzić nastroje separatystyczno-narodowe nawet u komunistów ukraińskich*”⁷. Podobne doniesienia stwarzały pokusę podjęcia aktywniejszych działań na

⁴ Jedności działania tych pionów (choć zdarzały się, oczywiście, rozmaite tarcia i animozje) sprzyjały niewątpliwie silne związki personalne – nie tylko na poziomie służby konsularnej. Najlepszym przykładem służyć może osoba płk. Tadeusza Schätzla, w latach 1930–1935 naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ, który był wcześniej szefem polskiego wywiadu.

⁵ AAN, MSZ, sygn. 6703c (mf. B 23006): Raport Ogólny Nr 4 Pułaskiego, Charków, 20 X 1921, No. 104/21.P.Ch., k. 35.

⁶ Ibidem: Raport Pułaskiego dla ministra spraw zagranicznych, Charków, 24 X 1929, Nr 172/21/P.Ch., k. 50.

⁷ Ibidem, sygn. 6703d (mf. B 23007): Odpis informacji attaché wojskowego w Moskwie, przesłany 8 III 1922 do MSZ przez szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, k. 14.

Ukrainie nawet dla ówczesnego szefa polskiej dyplomacji Konstantego Skirmunta, będącego zwolennikiem ostrożnej polityki wobec Sowietów. Charakterystyczne stwierdzenia zawiera *aide-mémoire* Ministerstwa dla Poselstwa RP w Charkowie z 8 marca 1922 r. „*Jest rzeczą zupełnie jasną – pisano – że takie [samodzielne] tendencje rządu ukraińskiego nie byłyby mile widziane w Moskwie. Na skutek tego nie interesowalibyśmy się nimi, gdyby doszło do uzgodnienia stanowiska naszego i rządu rosyjskiego odnośnie do niektórych zagadnień [...]. O ileby jednak do uzgodnienia takiego nie doprowadzono, natenczas podsyćanie pewnych aspiracji separatystycznych byłoby być może wskazane*”⁸.

Oczekiwania związane z rozbieżnościami ukraińsko-rosyjskimi w przededniu Genui okazały się przesadne, polskie Poselstwo nadal pilnie śledziło jednak najdrobniejsze nawet przejawy aspirowania do niezależności przez władze w Kijowie. Z sympatią patrzono na wysiłki Chrystiana Rakowskiego, szefa ukraińskiego Sownarkomu (Rady Komisarzy Ludowych), a zarazem resortu spraw zagranicznych USRR, ewidentnie starającego się utrzymać *status quo* w stosunkach z Rosją Sowiecką i na poły niezależną pozycję własnego rządu. Za reprezentanta tej linii uchodził w oczach Poselstwa również zastępca Rakowskiego w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych, Władimir Jakowlew. Chargé d’affaires Berenson donosił w maju 1922 r., iż wielokrotnie rozmawiał z nim o samodzielności ukraińskiej polityki zagranicznej. Jakowlew – pisał polski dyplomata – „*zalił się mi dyskretnie na zachłanność Cziczerina, na słabą czasem odporność tutejszego rządu, akcentował, że to nie partja komunistyczna, lecz moskiewskie sfery sowieckie (rządowe) ujawniają zachłanność*”. Jakowlew twierdził też, „*że stara się zawsze uwydatniać ukraińską linię polityczną. Rzecz oczywista, że w sprawach zasadniczych nie mogła się ona ujawnić, gdyż Moskwa aż nadto cięży nad całokształtem państwowego życia Ukrainy, ale w pewnych szczegółach dało się to odczuć*”⁹.

Trudno powiedzieć, jak dalece szczerze były wynurzenia ukraińskiego dyplomaty, faktem jest jednak, iż władze USRR próbowały bardzo nieśmiało rozgrywać wówczas własną partię z moskiewskim centrum. Prawdopodobnie jej elementem była m.in. propozycja złożona przez Jakowlewa w lipcu 1922 r. świeżo awansowanemu na stanowisko chargé d’affaires Charwatowi. Przedstawiciel charkowskiego Narkomindiełu (Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych) sugerował wówczas, iż Ukraina gotowa jest zawrzeć samodzielnie długo negocjowaną umowę handlową z Polską, nawet jeśli nie dojdzie do porozumienia w sprawie analogicznej umowy polsko-rosyjskiej, sabotowanej przez Moskwę¹⁰.

Niemniej jednak jesienią 1922 r. do polskich obserwatorów zaczęły docierać bardzo niepokojące sygnały, stawiające pod znakiem zapytania ewentualną emancypację Ukrainy. Mowa o podjętych wówczas negocjacjach w sprawie zacieśnienia sojuszu republik sowieckich. Autorzy polskich raportów łudzili się początkowo, iż chodzi jedynie o pewne usprawnienie istniejącego układu i że Charków zatrzyma większość posiadanych prero-

⁸ AAN, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 84, k. 34. Lekko odmienną stylistycznie wersję tego dokumentu cytuje: J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*, Wrocław 2004, s. 375.

⁹ AAN, Ambasada RP w Moskwie, akta Quayle’a 276: Berenson do Wydziału Wschodniego MSZ, 1 V 1922, 1418/22/P/Ch., bez paginacji.

¹⁰ Ibidem: Raport Charwata do Wydziału Wschodniego MSZ, 27 VII 1922, 2498/22/P/Ch, bez paginacji.

gatyw. Podobne nadzieje żywiły też takie postacie jak Rakowski czy Jakowlew, który zapewniał np. polskich rozmówców, że Ukraina zachowa prawo do własnej służby dyplomatycznej¹¹. Jeszcze w końcu listopada 1922 r. Franciszek Charwat donosił, iż „czynniki ukraińskie są na punkcie przyszłego ukształtowania się stosunku do Moskwy bardzo wrażliwe i że przeciw wiadomościom o uszczupieniu samodzielności Ukrainy protestują z pewnym rozdrażnieniem”¹². Niemniej zaledwie dwa tygodnie później VII Wszechukraiński Zjazd Rad opowiedział się jednomyślnie za utworzeniem Związku Sowieckiego, a przebieg tego zgromadzenia nie mógł pozostawić złudzeń co do ewentualnej opozycji w szeregach komunistów ukraińskich¹³. Najbardziej niepokojące uchwały dotyczyły utworzenia ogólnozwiązkowego komisariatu spraw zagranicznych oraz centralizacji aparatu bezpieczeństwa (powstanie OGPU – Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego), a także zniesienia odrębnego obywatelstwa ukraińskiego. „Z Ukrainy – konkludował polski chargé d'affaires – nie pozostanie [...] nawet fikcja prawna państwowości”¹⁴. Wiele miejsca w polskich raportach z pierwszej połowy 1923 r. zajmuje walka, jaką o utrzymanie autonomii Ukraińskiej SRR stoczył Rakowski, a której kulminacją było starcie ze Stalinem w sprawie zasad konstytucji Związku Sowieckiego. Batalię tę dotychczasowy wielkorządca Ukrainy przegrał, zaś w lipcu 1923 r. musiał pogodzić się z honorowym wygnaniem, jakim była nominacja na posła ZSRR w Londynie.

Odsunięcie Rakowskiego i likwidacja szeregu atrybutów niezależności USRR nie przekreśliły wszakże polskich nadziei, wiązanych z rozwojem ruchu narodowego nad Dnieprem. Paradoksalnie wydarzenia te zbiegły się w czasie z ogłoszeniem przez bolszewików w skali ogólnozwiązkowej tzw. polityki *korenizacji*. Jej celem miało być dotarcie do jak najszerszych warstw narodowości nierosyjskich i pozyskanie ich dla polityki Sowietów propagandą w rodzimym języku oraz szeregiem koncesji o charakterze kulturalnym. Założeniem Moskwy było wsparcie rozwoju lokalnych tożsamości – „narodowych w formie, proletariackich w treści”, rychło okazało się jednak, że *korenizacja* narzuca narzucone jej ciasne ramy¹⁵. Stało się tak w szczególności nad Dnieprem, gdzie w połowie 1923 r. zainicjowano kurs ukrainizacyjny, który – jak oceniali polscy dyplomaci – miał pełnić funkcję „*«piorunochronu» przeciwko czystemu nacjonalizmowi ukraińskiemu*”¹⁶, stał się jednak z biegiem czasu źródłem poważnych komplikacji dla władz

¹¹ Ibidem, MSZ, sygn. 6703d (mf. B 23007): Raport Charwata z 3 XI 1922, k. 31–35.

¹² Ibidem, Ambasada RP w Moskwie, akta Quayle’a 276: Raport Charwata z 25 XI 1922, 3486/22/P/Ch., bez paginacji.

¹³ „Przy załatwianiu sprawy Związku – raportował Charwat – referent oświadczył zgóry, że Zjazd jest entuzjastycznie usposobiony dla projektu – poczem, gdy na zapytanie przewodniczącego, kto jest przeciw nie ośmieliła się podnieść ani jednak ręka, uznano z prezydium projekt za jednogłośnie z entuzjazmem przyjęty. Głosowania nad poszczególnymi wnioskami były zgóry ukartowane. Cały Zjazd robił wogóle wrażenie doskonale wyreżyserowanego przedstawienia, w którym tłum delegatów-marionetek poruszał się sprawnie w myśl życzeń garstki reżyserów”. Ibidem: Charwat do Wydziału Wschodniego MSZ, 15 XII 1922, 3914/22/P/Ch., bez paginacji.

¹⁴ Ibidem: Charwat do Wydziału Wschodniego MSZ, 15 XII 1922, 3906/22/P/Ch., *W spr. podstaw Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik*, bez paginacji.

¹⁵ O polityce *korenizacji* i jej konsekwencjach najpełniej: T. Martin, *The Affirmative Action Empire. Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939*, Cornell University Press, Ithaca–London 2001.

¹⁶ AAN, MSZ, sygn. 10000: Opracowanie Konsulatu Generalnego RP w Charkowie, *Zagadnienie ukrainizacji sowieckiej w latach 1925–1931 (do 1/VI/31)*, załącznik do raportu Nr 211/pf z 12 VI 1931, k. 239.

sowieckich¹⁷. Polscy obserwatorzy bardzo szybko zdali sobie sprawę z nowych perspektyw, otwierających się przed polską polityką nad Dnieprem – niezależnie od dymisji dotychczasowego szefa ukraińskiego Sownarkomu, sprawiającego Moskwie coraz większe kłopoty. W lipcu 1923 r. Poselstwo RP w Charkowie raportowało, iż dymisja Rakowskiego – wprawdzie obrońcy autonomii Ukrainy, ale w sensie narodowym kosmopolity, Bułgara z pochodzenia, którego zastąpił na stanowisku szefa rządu USRR Włas Czubar, z pewnością ułatwi, a w każdym razie uwiarygodni politykę ukrainizacji. „Czubar – donosił radca Stefan Litauer – *jest Ukraińcem, zna język i bezwzględnie przez masy włościańskie daleko bardziej będzie uznany, aniżeli Rakowski*”¹⁸. Ogłoszenie przez władze USRR pierwszych zarządzeń dotyczących ukrainizacji skłoniło charkowskie Poselstwo do – jak raportowano – „nawiązania pewnego kontaktu informacyjnego ze sferami narodowymi ukraińskimi, aby wysondować panujące w tym obozie nastroje”. Sondaż ów wypadł obiecująco. Polski przedstawiciel donosił w lipcu 1923 r., że „organizacje ukraińskie w większości swojej stoją obecnie na stanowisku jak największego oszczędzania sił i nie marnowania ich w rozdrobnionych ruchawkach powstańczych. Istnieje natomiast wyraźna tendencja wyzyskania obecnego okresu dla złączenia rozmaitych grup i odcieni ideowych w jedną całość i jednolitego skoncentrowania całej pracy w kierunku przygotowań wojskowych i polityczno-państwowych”¹⁹. Grupy niekomunistycznej opozycji przyjęły zatem postawę wyczekującą (poniekąd z konieczności, podyktowanej poważnym osłabieniem), jednak panowało wśród nich przekonanie, iż nowy kurs polityki sowieckiej będzie można wykorzystać – choćby tylko jako czas *pieriedyszki* i cichej, systematycznej pracy organizacyjnej.

Polityka ukrainizacji, realizowana początkowo dość ostrożnie, nabrała rozmachu dopiero w roku 1925. Stała się ona wówczas głównym bodaj tematem polskich doniesień z Ukrainy. Wystarczy wspomnieć, iż w ciągu sześciu zaledwie lat (do połowy 1931 r., gdy zaczął zaznaczać się kryzys ukrainizacji) polskie konsulaty w Charkowie i Kijowie poświęciły jej ponad czterdzieści gruntownych raportów i analiz. Część z nich notabene weszła w szerszy obieg informacyjny, ukazując się po pewnych przeróbkach w charakterze artykułów w wewnętrznych biuletynach MSZ – poufnym przeglądzie „Polska a Zagranica”, który wyszedł w kilkudziesięciu numerowanych egzemplarzach, oraz w nieco szerszej kolportowanym „Biuletynie Wschodnim”. Co ciekawe, wydaje się, iż resortowi spraw zagranicznych zależało na obszerniejszym zapoznaniu polskiej opinii z obserwacjami placówek na Ukrainie. Przekonuje o tym m.in. sprawa raportu na temat ukrainizacji, opracowanego przez konsulát generalny w Charkowie w lipcu 1926 r. Dokument ten wydał się centrali MSZ tak dalece istotny, iż zdecydowała się opublikować go *in extenso*

¹⁷ Problem ukrainizacji stanowi główny wątek w przywoływanej wyżej monografii T. Martina (*The Affirmative Action Empire...*). Z nowszych prac na uwagę zasługują też: „*Українізація*” 1920–1930-х років: передумови, здобутки, уроки, red. В. А. Смолій, Київ 2003; Е. Борисєнок, *Феномен советской украинизации. 1920–1930-е годы*, Москва 2006. Najpełniejsza bibliografia tematu: *Політика коренізації в радянській Україні (1920–1930-і рр.)*. Науково-додоміжний бібліографічний покажчик, red. В. М. Даниленко, Київ 2003.

¹⁸ AAN, Attaché wojskowy przy Ambasadzie RP w Moskwie, sygn. 13: Raport Poselstwa RP w Charkowie z 10 VII 1923, Nr 2380/23/P.Ch., *W sprawie zmian personalnych w rządzie USRR*, k. 236.

¹⁹ Ibidem: Raport Poselstwa RP w Charkowie z 13 VII 1923, Nr 2452/23/P.Ch., *W sprawie nastrojów panujących w obozie narod. Ukraińskim*, k. 233.

w – jak stwierdzano – „jednem z poważnych pism polskich”. Po uzyskaniu zgody autora – sekretarza konsulatu Tadeusza Lesznera – tekst, opatrzony wszakże jedynie pseudonimem, ogłoszono ostatecznie jesienią 1926 r. na łamach „Przeglądu Politycznego”²⁰.

Z perspektywy czasu polscy obserwatorzy słusznie oceniali, iż przełomowe znaczenie dla nowego kursu na Ukrainie miał dekret o przymusowej ukrajinizacji aparatu rządowego z 30 kwietnia 1925 r. Istotnie ambicją władz sowieckich stało się odtąd jak najszybsze wprowadzenie w szerokim zakresie języka ukraińskiego w praktyce administracji. Zadanie to okazało się jednak nadzwyczaj trudne ze względu na bierny, ale bardzo konsekwentny opór rosyjskojęzycznych kadr urzędniczych. Jak donoszono, nie były go w stanie przełamać kolejne rozporządzenia, wyznaczające nowe „ostateczne” terminy, w których funkcjonariusze publiczni mieli opanować język ukraiński. Znacznie większe sukcesy osiągnięto na polu szkolnictwa, zwłaszcza powszechnego, i na rynku księgarskim, na którym skokowo wzrosła liczba publikacji ukraińskojęzycznych. Nad dziedzinami tymi pieczę roztoczył Ludowy Komisariat Oświaty, pełniący od połowy lat dwudziestych rolę swego rodzaju superministerstwa odpowiedzialnego za postępy ukrajinizacji. Na jego czele stał w latach 1924–1927 wspomniany już Ołeksandr Szumski, były poseł w Warszawie, a obecnie wpływowy członek Biura Politycznego KP(b)U, wokół którego skupili się zwolennicy nurtu określanego mianem ukraińskiego narodowego komunizmu.

W gestii komisariatu oświaty pozostawały również ukraińskie placówki naukowe na czele z charkowskim Instytutem Literatury im. Tarasa Szewczenki, a przede wszystkim Wszchukraińską Akademią Nauk (WUAN) w Kijowie. Ważnym wsparciem dla tej ostatniej instytucji stał się w 1924 r. powrót z emigracji wybitnego historyka, w latach 1917–1918 prezydenta Ukraińskiej Centralnej Rady, Mychajła Hruszewskiego. W tym samym czasie, idąc za jego przykładem, wróciła do kraju cała plejada znanych uczonych i polityków naddnieprzańskich, podobnie jak Hruszewski skuszonych perspektywami ukrajinizacji, zadekretowanej przez władze sowieckie.

Bodaj istotniejszy jeszcze praktyczny wymiar miało szerokie otwarcie granic Ukrainy dla wychodźców politycznych z Galicji Wschodniej, głównie byłych polityków i żołnierzy Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, reemigrujących teraz z Czechosłowacji i Niemiec. Szacuje się, że na terenie USRR znalazło schronienie kilkadziesiąt tysięcy tzw. Haliczan, którzy zajęli kluczowe nieraz pozycje w ukrajinizowanym aparacie państwowym, placówkach kulturalnych i naukowych Charkowa oraz Kijowa. Tworzenie się galicyjskiej kolonii nad Dnieprem było, rzecz jasna, z najwyższą uwagą śledzone przez polskich obserwatorów. Doskonale zdawano sobie sprawę z dywersyjnego w istocie wobec Rzeczypospolitej charakteru, jaki nosiło wsparcie przez bolszewików emigracji politycznej z Galicji. Od początku zwracano również uwagę na dywersyjny wymiar polityki ukrajinizacji jako takiej. Asumpt do refleksji dawały powtarzające się coraz ostrzejsze antypolskie ataki ze strony niekomunistycznych intelektualistów, którzy wsparli nowy kurs polityki Sowietów. Szczególnie głośnym echem odbiły się w listopadzie 1926 r.

²⁰ Mowa o raporcie z 15 VII 1926 – *W sprawie polityki narodowościowej rządu sowieckiego i ukrajinizacji*, 1034/prez. (AAN, Konsulat Generalny RP w Charkowie, dopływ 1997: 1/2 [akta Quayle’a], k. 80–86; tam też korespondencja z sierpnia–września 1926 r. w sprawie publikacji opracowania – k. 78–79). Por. opublikowaną wersję tekstu: Kamuzo, *Polityka narodowościowa władzy sowieckiej na Ukrainie*, „Przegląd Polityczny. Czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej”, z. 1–2 (t. V) z października 1926.

uroczystości rocznicowe profesora Hruszewskiego, zorganizowane w Kijowie z dużym rozmachem pod egidą Ludowego Komisariatu Oświaty. Dostojny jubilat nie omieszczał wykorzystać tej okazji do wypowiedzenia się na temat tzw. Ukrainy Zachodniej. „*Niestety – ubolewał – Ukraina Sowiecka jednoczy tylko 2/3 Ukrainy, gdy resztę zagarnęli Polacy. Wierzę, że dożyję chwili, kiedy ujrzę zjednoczenie wszystkich ziem ukraińskich w formie Republiki Sowieckiej, kiedy nastanie ta godzina, o której marzył nieboszczyk Iwan FRANKO*”.

„*Wystąpienie prof. HRUSZEWSKIEGO – komentowano w raporcie polskiego konsulatu generalnego – stanowi signum temporis jako wykładnik nadziei, pokładanych przez inteligencję ukraińską w polityce narodowościowej rządu sowieckiego. Inteligencja ta, bezwzględnie prześladowana przez władzę sowiecką w okresie czynnego zdobywania Ukrainy, z chwilą zainicjowania przez czynniki rządowe nowego kursu polityki narodowościowej, poparła i popiera wszelkimi siłami politykę tę, jako dającą możliwość częściowego zrealizowania programu narodowego i przygotowania gruntu do przyszłego wyzwolenia się z pod wpływów Moskwy. Popierając rząd sowiecki w jego polityce narodowościowej, sfery ukraińskie całkowicie akceptują wystąpienia czynników rządowych przeciwko obecnym granicom Polski i Rumunii i rozwijają przy każdej sposobności wyteżoną akcję na rzecz oderwania od państw powyższych ich ziem wschodnich, a mianowicie Małopolski Wschodniej i Bukowiny. Dla Polski w polityce narodowościowej rządu sowieckiego na Ukrainie tkwi niemalże niebezpieczeństwo*”²¹. Powyższe obserwacje sprawiły, iż stosunek Warszawy do kursu ukrainizacji musiał mieć ambiwalentny charakter – z jednej strony wiązano z nim spore nadzieje, z drugiej – najzupełniej słusznie obawiano się, iż stanowi on źródło poważnego zagrożenia dla *status quo* na polskich Kresach.

Niemniej jednak zdawała się przeważać raczej pozytywna ocena procesów zachodzących nad Dnieprem. Strona polska uświadamiała sobie, iż ukrainizacja, a do pewnego stopnia również białorutenizacja, zadeklarowana przez władze sowieckie w Mińsku, wyzwoliła siły, nad którymi bolszewicy nie byli w stanie do końca zapanować. W styczniu 1927 r. szef placówki w Charkowie, radca Konstanty Skrzyński słusznie zauważał, iż „*prowadzona [...] przez rząd sowiecki ukrainizacja niezaspakaja istotnych potrzeb kulturalnych i aspiracji narodowościowych ukraińskich. Wprowadzana mechanicznie i powierzchownie stwarza ona z jednej strony materialne podstawy do dalszego samorzutnego rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego, z drugiej zaś ogranicza go do ciasnych ram konstytucji sowieckiej i zwalcza wszystko co jest prawdziwie i głęboko narodowe*”²². Sytuacja ta rodziła napięcie, mogące doprowadzić w dłuższej – ale niekoniecznie bardzo odległej – perspektywie do wybuchu nad Dnieprem. Wskazywał na taką możliwość cały szereg drobniejszych incydentów, o których regularnie raportowały polskie placówki. Dawać do myślenia musiała jednak przede wszystkim głośna sprawa *narkoma* Szumskiego. Wziąwszy na serio nowy kurs polityki narodowościowej, zażądał on od Stalina zwolnienia ze stanowiska szefa partii ukraińskiej Łazara Kaganowicza i zastąpie-

²¹ AAN, Konsulat Generalny RP w Charkowie, dopływ 1997: 1/2 [akta Quayle'a]: Radca legacyjny Konstanty Skrzyński do MSZ, Charków, 15 XI 1926, 1564/sek, *Referat o jubileuszu prof. M. HRUSZEWSKIEGO*, ref. T. Leszner, k. 33–38.

²² Ibidem, dopływ 1997: 1/3 [akta Quayle'a]: Skrzyński do Poselstwa RP w Moskwie, 22 I 1927, No 27/prez, k. 215.

nia go rodowitym Ukraińcem. Wystąpienie to pociągnęło za sobą usunięcie Szumskiego, oskarżonego o „odchylenie nacjonalistyczne”, ze wszystkich posad partyjno-państwowych i jego zsyłkę do Moskwy. Na tym rzecz się jednak nie skończyła. Niespodzianką dla Moskwy było poparcie stanowiska opozycjonisty przez większość KC Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i w konsekwencji – rozłam w tym ugrupowaniu. Taki obrót sprawy stanowił prawdziwy szok dla strony sowieckiej, uświadamiając jej w pełni niebezpieczeństwa związane z nową polityką narodowościową. Droga szybkiego odwrotu była już jednak odcięta. Wpłynęły na to m.in. wydarzenia w sąsiedniej Polsce – zamach majowy i powrót do władzy ekipy zainteresowanej uaktywnieniem polskiej polityki wschodniej, wykazującej też – przynajmniej w początkowym okresie – wolę rozładowania napięć narodowościowych na Kresach i likwidacji źródeł prosowieckiej irredenty. W tej sytuacji dotychczasowy kurs polityczny nad Dnieprem musiał być kontynuowany, jeśli ZSRR nie chciał stracić inicjatywy na rzecz Polski. Świadomość tę miały najwyższe czynniki w partii bolszewickiej. Zastępca polskiego attaché wojskowego w Moskwie słusznie zwrócił uwagę na przemówienie Nikołaja Bucharina, wygłoszone w Leningradzie w lutym 1927 r. Ówczesny szef Komitetu Wykonawczego Kominternu podkreślił, iż nie może być mowy o wycofaniu się z ukraiinizacji, gdyż byłaby to „przysługa dla Piłsudskiego”, czyhającego na wszelkie pomyłki bolszewickiej polityki narodowościowej²³.

Dodać należy, iż sowieckie obawy nie były całkiem bezpodstawne. W 1926 r. ton polskiej polityce wobec Ukrainy na pewien czas nadawać zaczęły takie postacie, jak Henryk Józewski czy Tadeusz Hołówko, będące zaprzysięgłymi zwolennikami koncepcji prometejskiej. To w znacznej mierze dzięki nim Warszawa zaczęła ponownie – acz bardzo dyskretnie – wspierać działalność nierosyjskiej emigracji antybolszewickiej, przede wszystkim Ukraińców z obozu petlurowskiego. Uaktywnił się też polski wywiad nad Dnieprem. Sprawa wymaga dalszych badań, warto wspomnieć jednakże o ewidentnych próbach skonstruowania pod polską egidą szerszej organizacji konspiracyjnej na Ukrainie, jakie w drugiej połowie lat dwudziestych podjęła „dwójka”²⁴.

Władze sowieckie, widząc zagrożenia związane z żywiołową ukraiinizacją, próbowały roztoczyć nad tym procesem ściślejszą kontrolę. Taki był niewątpliwie cel przekazania kluczowego resortu oświaty w rządzie USRR nowemu kierownikowi, Mykole Skrypnykowi. W odróżnieniu od Szumskiego, który – jako dawny działacz lewicy eserowskiej – nigdy nie cieszył się pełnym zaufaniem kierownictwa partii, Skrypnyk należał do „wewnętrznego kręgu” – starej gwardii bolszewików, blisko współpracujących z Leninem jeszcze przed rewolucją. Okazał miał się jednak również autentycznym ukraińskim patriotą. Na nowym stanowisku Skrypnyk szybko dał się poznać jako konsekwentny zwolennik ukraiinizacji, który pracy swojego komisariatu nadał nowy rozmach. Ambicją *narkoma* stało

²³ AAN, Attaché wojskowy RP w Moskwie, sygn. 22: Kpt. Jan Grudzień do szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, 8 II 1927, *Mowa Bucharina w Leningradzie*, 112, k. 180–181.

²⁴ Na temat polskiej polityki wobec Ukrainy po 1926 zob.: T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008 (zwłaszcza s. 49–136). Ponadto: R. Potocki, *Idea restrykcji Ukraińskiej Republiki Ludowej (1920–1939)*, Lublin 1999; J. J. Bruski, *Z dziejów akcji prometejskiej. Odnowienie współpracy Polski z emigracją petlurowską w 1926 roku*, [w:] *Naród – Państwo – Europa Środkowa w XIX i XX wieku. Studia ofiarowane Michałowi Pulaskiemu w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, red. A. Patek, W. Rojek, Kraków 2006, s. 147–156.

się m.in. jak najszybsze ograniczenie zasięgu języka rosyjskiego na Ukrainie i odzyskanie dla ukraińskości dużych grup o labilnym poczuciu narodowym, posługujących się na co dzień różnymi odmianami ukraińsko-rosyjskiego *surżyka*. Posunięcia te bardzo szybko zaczęły niepokoić moskiewską centralę. Z drugiej strony działalność Skrypnyka budziła też spore obawy Warszawy. Z polskiego punktu widzenia szczególnie niebezpieczne było otoczenie się przez *narkoma* Haliczanami, rekomendowanymi przezeń na szereg ekspozowanych posiad w administracji państwowej. Z niepokojem polskie placówki odnotowywały również powtarzające się wystąpienia Skrypnyka, określającego USRR mianem „Piemontu narodu ukraińskiego”²⁵.

Ludowy Komisariat Oświaty energicznie forsował politykę ukrainizacji, którą stopniowo zamierzano objąć również sąsiednie tereny republiki rosyjskiej, zamieszkałe przez etnicznych Ukraińców, przede wszystkim obszar Północnego Kaukazu. Z drugiej strony pod koniec lat dwudziestych zaczęły się jednak mnożyć sygnały świadczące o wycofywaniu się władz sowieckich z dotychczasowego kursu. Skrupulatnie wyliczało je retrospektywne opracowanie Konsulatu Generalnego w Charkowie z 1931 r. Wskazywano zatem m.in. na: *„niechętnie ustosunkowanie się władzy sowieckiej do wielu poczynań WUAN, którą m.in. projektowano swego czasu przenieść do Charkowa [...]; rozmyślne w pewnym okresie upośledzanie wydawnictw ukraińskich [...]; ostre represje przeciwko świadomym działaczom ukraińskim [...] i zmuszanie ich do „skruchy” oraz bezwarunkowej uległości partyjnej względem centralistycznej polityki bolszewickiej, idącej z Moskwy [...]; nierówne, powierzchowne i formalne traktowanie ukrainizacji, stosownie do różnych przejściowych koniunktur i nastrojów politycznych [...]; tamowanie rozwoju społeczno-organizacyjnych kółek, instytucyj kulturalno-oświatowych itp. – pod pozorem przekraczania przez nie nakazanych ramek partyjnych [...]; pełny niemal odwrót od języka ukraińskiego w wojsku UOW [Ukraińskiego Okręgu Wojskowego]; popieranie emigracji z rzekomo przeludnionej Ukrainy do innych krajów Związku Sowieckiego [...] celem oczyszczenia terenu z niepożądanych elementów i następnej ich rusyfikacji poza Ukrainą; likwidację samodzielnego Kom. Lud. Rolnictwa USRR, oraz włączenie całego szeregu gospodarczych trustów ukraińskich w ramy wszechzwiązkowych, zcentralizowanych w Moskwie”²⁶. Zapowiedzią radykalnej korekty kursu polityki narodowościowej na Ukrainie stały się jednak dwa inne spektakularne wydarzenia. Na początku 1930 r. władze przystąpiły do ostatecznej rozprawy z – uważaną przez bolszewików za matecznik nacjonalizmu – Ukraińską Autokefaliczną Cerkwią Prawosławną, która zmuszona została do samolikwidacji²⁷. Równoległe sowieckie służby specjalne zmontowały sprawę tzw. Związku Wyzwolenia Ukrainy, zakończoną pokazowym procesem i skazaniem kilkudziesięciu*

²⁵ Por. np. AAN, Ambasada RP w Moskwie, sygn. 39: Brulion notatki na temat wystąpienia Skrypnyka [prawdopodobnie na Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad w maju 1929], bd., k. 155; ibidem, akta Quayle’a 300: Raport sekretarza Poselstwa RP w Moskwie Alfreda Ponińskiego z 28 IX 1929, 1002/T/29 (wraz z załącznikami), bez paginacji.

²⁶ AAN, MSZ, sygn. 10000: Opracowanie Konsulatu Generalnego RP w Charkowie, *Zagadnienie ukrainizacji sowieckiej...*, k. 251–252.

²⁷ Na ten temat np. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [dalej: CAW], sygn. I.303.4.5426: Raport polityczno-informacyjny nr 4 Konsulatu RP w Kijowie z 4 II 1930, k. 233–238; Raport Konsulatu Generalnego RP w Charkowie z 8 II 1930, *Samolikwidacja Ukraińskiej Autokefalfnej Prawosławnej Cerkwi*, L. 57/Tj., k. 242–245.

znanych uczonych i działaczy społecznych, w tym wiceprezesa Wszzechukraińskiej Akademii Nauk, profesora Serhija Jefremowa. Komentując na gorąco przebieg sprawy sądowej, autor tekstu w „Biuletynie Narodowościowym” polskiego MSZ stwierdzał, iż nie chodzi raczej o prawdziwą organizację spiskową. W rzeczywistości – oceniał – „*władza sowiecka próbuje w drodze represyj usunąć wpływy na społeczeństwo ukraińskie tego najbardziej inteligentnego ośrodka, jakim są współpracownicy ukraińskiej Akademii Nauk*”. Grupę tę autor polskiego opracowania uznawał za „*najsilniejszy czynnik ukrainizacji nieoficjalnej*”, wymykającej się spod kontroli władz²⁸. Prawdziwym *memento* dla zwolenników ukrainizacji musiał być wreszcie los Mychajła Hruszewskiego, żyrującego dotąd politykę bolszewików. Niepostawiony wprawdzie formalnie w stan oskarżenia, uczony został w 1931 r. zmuszony do wyjazdu z Ukrainy i zamieszkania w Moskwie – pod baczynym nadzorem OGPU.

Wypadki rozgrywane nad Dnieprem sprawiły, iż na początku lat trzydziestych polscy obserwatorzy wieszczili już rychły kryzys ukrainizacji. Wiązano to – co istotne – również z szerszymi procesami dokonującymi się w ZSRR, przede wszystkim z przebiegiem odgórnej „rewolucji stalinowskiej”. W 1931 r. Konsulat Generalny w Charkowie oceniał: „*załamanie się właściwej ukrainizacji przybiera, jak to wykazuje praktyka życiowa, coraz szersze rozmiary i maluje wogóle przyszłość ukrainizacji w ciemnych barwach, wykazując dobitnie, iż bieżąca 5-latka i zamierzone dalsze etapy socjalizacji muszą prowadzić do wybitnej centralizacji moskiewskiej, oraz upośledzenia lokalnych interesów i dążeń Ukrainy sowieckiej*”²⁹.

Warto zauważyć, że odwrót od ukrainizacji ułatwiły Sowiecom w pewnym sensie również przemiany polskiej polityki. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych stało się coraz bardziej jasne, iż ma ona charakter raczej defensywny i nie ma efektywnych narzędzi, by ingerować w procesy zachodzące na Ukrainie. Lata te to z jednej strony czas załamania się polskiej sieci wywiadowczej na Wschodzie, z drugiej – poważnych problemów wewnętrznych Rzeczypospolitej z mniejszością ukraińską, których zwieńczeniem była niefortunna pacyfikacja Galicji Wschodniej. W tym samym czasie rozwiąły się również w znacznej mierze polskie nadzieje na zasadniczą zmianę sytuacji nad Dnieprem, która dokonałaby się czy to w wyniku stopniowej emancypacji elit Ukrainy Sowieckiej, czy też – chłopskiej rewolty, mogącej zmieść władzę bolszewików. Momentem przełomowym w tym względzie były niewątpliwie wydarzenia lat 1929–1930. Brutalnie przeprowadzona kolektywizacja wywołała na Ukrainie falę żywiołowych wystąpień na wsi, a w stosunkach polsko-sowieckich doszło do wyraźnego wzrostu napięcia, który mógł – jak się wydawało – doprowadzić nawet do wybuchu konfliktu zbrojnego. Dość szybko jednak nastąpiło wówczas przesilenie. W szczególności władzom sowieckim udało się

²⁸ Ibidem, sygn. I.303.4.5424: „Biuletyn Narodowościowy Nr 18. Ukraina” [przesłany przez MSZ Wydział Wschodni Oddziałowi II SG 28 X 1929], k. 177. Trudno w tym miejscu przytaczać wszystkie polskie doniesienia dotyczące sprawy Związku Wyzwolenia Ukrainy. W materiałach CAW i AAN zachowało się ich co najmniej kilkanaście. Niewątpliwie przez kilka miesięcy na przełomie lat 1929 i 1930 był to jeden ze stałe powracających tematów w raportach polskich placówek na terenie ZSRR – przede wszystkim konsulatów w Kijowie i Charkowie, ale również moskiewskiego poselstwa i attaché wojskowego.

²⁹ AAN, MSZ, sygn. 10000: Opracowanie Konsulatu Generalnego RP w Charkowie, *Zagadnienie ukrainizacji sowieckiej...*, k. 252.

stosunkowo łatwo spacyfikować wrzenie na wsi – co stanowić musiało pewne rozczarowanie dla strony polskiej, i położyć kres pomysłem aktywniejszego zaangażowania na Wschodzie – jeśli ktoś, poza grupką zagorzałych zwolenników idei prometejskiej, snuł je poważnie nad Wisłą. W rezultacie stosunki polsko-sowieckie zaczęły nieuchronnie zmierzać w kierunku normalizacji, której symbolem stał się ostatecznie pakt o nieagresji z 1932 r. Przynajmniej na pewien czas Rzeczpospolita jako przeciwnik Sowietów na odcinku ukraińskim wydawała się zneutralizowana, co dawało Moskwie sporą swobodę manewru.

Do radykalnego zwrotu sytuacji na Ukrainie – nie takiego jednak, o jakim myśleli architekci polskiej polityki – doszło w latach 1932–1933. Chodzi, rzecz jasna, o całą sekwencję zdarzeń związanych ze sztucznie wywołaną klęską głodu, która pociągnęła za sobą śmierć co najmniej (to szacunek minimalny) 3,5 mln mieszkańców Ukrainy. Do dziś trwają gorące spory wokół genezy tej katastrofy humanitarnej. To, iż nie była ona następstwem czynników naturalnych, nie pozostawia najmniejszych wątpliwości. Czy została jednak sprowokowana celowo, czy też była jedynie swego rodzaju „produktem ubocznym” obłądnej polityki rolnej bolszewików? Czy wreszcie – jeśli założymy intencjonalne działanie władz sowieckich – możemy umieszczać Wielki Głód w kontekście bolszewickiej polityki narodowościowej na Ukrainie, czy raczej walki stalinowskiego kierownictwa z oporem wsi sowieckiej w ogóle³⁰?

Na pytania te – co specjalnie dziwić nie powinno – polscy obserwatorzy nie potrafili znaleźć jednoznacznej odpowiedzi. Działo się tak, mimo iż wypadki lat 1932–1933 stały się przedmiotem szczególnie wielu, nieraz bardzo wnikliwych, polskich raportów. Doniesienia te omówione zostały szczegółowo przy innej okazji³¹. W tym miejscu warto może jedynie zauważyć, iż polscy dyplomaci formułowali rozbieżne opinie co do przyczyn ukraińskiej katastrofy. Konsul RP w Kijowie Stanisław Sośnicki pisał o „błędach” władz sowieckich i o nieudanym „eksperymentie” – winą zdawał się zatem obarczać zaślepienie i doktrynerstwo polityki rolnej bolszewików, którym sytuacja w pewnym momencie wymknęła się spod kontroli³². Do innych wniosków musiały prowadzić jednak obserwacje Jana Karszo-Siedlewskiego, kierownika polskiej placówki w Charkowie. Słusznie zauważał on, iż klęska głodu dotknęła obszar o precyzyjnie wyznaczonych granicach, co

³⁰ Literatura dotycząca Wielkiego Głodu na Ukrainie lat 1932–1933 liczy obecnie już tysiące pozycji. W tym miejscu przywołajmy jedynie najważniejsze monografie, które ukazały się w języku polskim: Cz. Rajca, *Głód na Ukrainie*, Lublin 2005; R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929–1933)*, Toruń 2005; S. Kulczycki, *Hołodomor. Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 jako ludobójstwo. Problem świadomości*, Wrocław 2008.

³¹ Я. Я. Бруски (J. J. Bruski), *Большой голод на Украине в свете документов польской дипломатии и разведки*, „Европа. Журнал Польского Института Международных Дел” (Warszawa) 2006, T. 6, № 4 (21), s. 97–152; idem, *Polska wobec Wielkiego Głodu na Ukrainie 1932–1933*, [w:] *Polska–Ukraina–Osadczuk. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Bohdanowi Osadczukowi w 85. rocznicę urodzin*, red. B. Berdychowska, O. Hnatiuk, Lublin 2007, s. 213–246. Zob. też: R. Kuśnierz, *Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 w świetle zbiorów Archiwum Akt Nowych oraz Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie*, „Dzieje Najnowsze” 2007, nr 2, s. 129–159.

³² „Eksperyment gospodarki sowieckiej rolnej na Ukrainie trwa nadal, a za błędy wynikające z niego, popelniane przez sfery decydujące, płaci jedynie i wyłącznie ludność wiejska”. AAN, Attaché wojskowy przy Ambasadzie RP w Moskwie, sygn. 94: Raport Sośnickiego do posła RP w Moskwie, IX 1933, 108/Pf/33, *Sytuacja rolna na Ukrainie*, k. 45.

trudno było tłumaczyć inaczej jak celowym działaniem władz. „...*jest rzeczą charakterystyczną* – pisał Siedlewski – *że stan ten [a więc: głód] nie odnosi się do południa Rosji jako takiego, ale właśnie do Ukrainy, gdyż przejechawszy północną granicę USRR, obraz zmienia się już radykalnie. W Centralnej Czernoziemnej Prowincji, która pod względem klimatycznym i gospodarczym mało czym się różni od Ukrainy, stan włościactwa jest bez porównania lepszy. Świadczy to, że polityka gospodarcza rządu centralnego w stosunku do Ukrainy była znacznie bardziej bezwzględna i rabunkowa niż w stosunku do sąsiednich prowincji RFSSR, za wyjątkiem jednego Północnego Kaukazu*”³³. Dodać należy, iż polscy obserwatorzy zdawali sobie sprawę, że kryzys aprowizacyjny jest zjawiskiem ogólnozwiązkowym i że również w niektórych innych – poza Ukrainą – regionach ZSRR przybrał on postać formalnego głodu. Informacje na ten temat napływały tak kanałami dyplomatycznymi, jak i za pośrednictwem placówek wywiadowczych. Odnośne raporty nie pozostawiały wszakże wątpliwości, że jedynie na terenie USRR i Północnego Kaukazu, zamieszkanego również w znacznym stopniu przez etnicznych Ukraińców, głód osiągnął rozmiary prawdziwego kataklizmu, grożącego biologicznym unicestwieniem całych grup społecznych.

Badacze uznający tzw. *Hołodomor* za element szerszej strategii przyjętej przez Kreml wobec Ukrainy, wskazują przede wszystkim na fakt czasowej korelacji klęski głodu z radykalnymi posunięciami władz sowieckich w sferze polityki narodowościowej. Chodzi o zastopowanie w 1933 r. kursu ukrainizacji w jego dotychczasowym kształcie oraz o uruchomienie wówczas procesu metodycznego niszczenia świadomej narodowo inteligencji ukraińskiej. Rozpoczęty w okresie Wielkiego Głodu, miał osiągnąć swoje tragiczne apogeum w drugiej połowie lat trzydziestych – w czasie tzw. „*jeżowszczyzny*”. Ta charakterystyczna zbieżność czasowa nie umknęła, rzecz jasna, również uwadze współczesnych polskich obserwatorów.

W swoich raportach podkreślali oni, iż ważny moment zwrotny stanowiło odkomenderowanie na Ukrainę na przełomie 1932 i 1933 r. dwóch zauszników Stalina. Pierwszym z nich był nowy szef republikańskiego aparatu bezpieczeństwa Wsewołod Bałycki, którego nominację polski wywiad trafnie komentował jako „*podkreślenie niemocy lokalnego aparatu partyjnego i GPU na Ukrainie*”, znajdującej się „*na ostatnim miejscu w ZSRR pod względem pewności politycznej*”³⁴. Podobną rolę jak Bałycki miał odegrać w strukturach kierowniczych KP(b)U nowo mianowany sekretarz Komitetu Centralnego Pawieł Postyszew, już wkrótce określany w polskich raportach mianem „*faktycznego dyktatora Ukrainy Sowieckiej*”³⁵. Za tymi nominacjami poszła na początku 1933 r. kolejna „czystka”, która wprowadziła na szereg ważnych stanowisk zaufanych ludzi Moskwy. Głównym zadaniem Bałyckiego i Postyszewa było opanowanie sytuacji na „*odcinku wiejskim*”, gdzie doszło do katastrofalnego załamania się dostaw zbożowych dla państwa. Szybko okazało się jednak, iż stalinowskim namiestnikiem powierzono również doko-

³³ AAN, Ambasada RP w Moskwie, sygn. 45: *Kwestia narodowościowa na Ukrainie Sowieckiej według stanu na 1 V 1933 r.*, referat Karszo-Siedlewskiego na zjazd konsularny w Moskwie, Charków, 8 V 1933, k. 74.

³⁴ CAW, sygn. I.303.4.1862, dok. 61: *Koncept raportu Referatu „Wschód” dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego*, 20 III 33, 2657/II.T.O., *Informacje personalne z terenu ZSRR*.

³⁵ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1172: *Sytuacja na Ukrainie*, „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica”, nr 40, Warszawa, 10 X 1933, k. 385 (s. 1078).

nianie brutalnych korekt w zakresie polityki ukrainizacji. Zdaniem strony polskiej oba zagadnienia były zresztą ze sobą ściśle sprzężone. Radca Karszo-Siedlewski konstatował w maju 1933 r.: *„centralne władze sowieckie pragną zniszczyć resztki nie wyznającej idei komunistycznych inteligencji ukraińskiej, obawiając się jej wpływu na ludność USRR, doprowadzoną do ostatecznych granic cierpliwości, która jednak pomimo niesłyszanej inercji i wycieńczenia tutejszego chłopca i robotnika może się wreszcie wyczerpać wobec katastrofalnej sytuacji aprowizacyjnej i ciągle jeszcze wzrastającej nędzy i głodu”*³⁶. Gwoli ścisłości dodać trzeba, iż głównym celem ataku stała się nie tyle „stara” inteligencja niekomunistyczna – przetrzebiona już w trakcie poprzednich czystek, lecz grupa narodowych komunistów, którzy pochopnie uwierzyli, że *korenizacja* jest nie taktyką, a długofalową strategią partii. Represje spadły przede wszystkim na liczną kolonię emigrantów galicyjskich. W końcu 1932 r. rozpoczęły się wśród nich aresztowania, mające dowieść istnienia rozgałęzionego spisku „ukraińskich nacjonalistów”, rzekomej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Polskie placówki rejestrowały przypadki spektakularnych zatrzymań, nie zdawały sobie jednak chyba początkowo sprawy ze skali zainicjowanej kampanii i jej istotnych celów.

Z dużą uwagą śledzono za to dokonujące się od początku 1933 r. roszady personalne w najwyższych władzach USRR. Kluczowe znaczenie miało zwłaszcza odsunięcie Mykoły Skrypnyka z funkcji szefa Komisariatu Oświaty. Polskie materiały dobrze dokumentują kolejne etapy nagonki rozpętanej przeciwko Skrypnykowi. Wstępem do niej była bezlitosna krytyka dotychczasowej działalności Komisariatu. Chodziło o popierane przez byłego *narkoma* reformy ortograficzno-leksykalne, usuwające rusycyzmy z języka ukraińskiego, o promowanie podręczników zawierających rzekomo *„liczne pomyłki polityczne i błędy metodyczne”*, wreszcie – blokowanie rozwoju szkolnictwa rosyjskiego³⁷. Równocześnie dokonano szeregu aresztowań wśród Haliczan, współpracowników Skrypnyka. Odsuniętego szefa resortu oświaty zamierzano w ten sposób powiązać ze sprawą Ukraińskiej Organizacji Wojskowej – początkowo ustawiając go w roli ślepego narzędzia w rękach „nacjonalistów z Galicji”, później zaś – ich politycznego patrona.

Zdymisjonowany *narkom* był niewątpliwie sztandarem, wokół którego zebrać się mogły czynniki opozycyjne wobec polityki Moskwy na Ukrainie. Nie wymieniając wprost jego nazwiska, szef polskiego Konsulatu Generalnego w Charkowie snuł rozważania, które mogły po części tłumaczyć akcję podjętą przeciw Skrypnykowi. W maju 1933 r. radca Karszo-Siedlewski pisał: *„wobec katastrofalnej wprost sytuacji ekonomicznej i aprowizacyjnej, spowodowanej bezwzględną i rabunkową polityką ekonomiczną centralnych władz sowieckich, może wreszcie nastąpić na Ukrainie jakiś zasadniczy przełom w psychice i inercji mas, które straciwszy ostatnią nadzieję na polepszenie się sytuacji i nie mając już nic więcej do stracenia, dadzą się porwać [...] perspektywom zrzucenia psychicznego i ekonomicznego jarzma Moskwy. Nie jest [...] wykluczonem, że w takich*

³⁶ AAN, Ambasada RP w Moskwie, sygn. 45: Referat Karszo-Siedlewskiego, *Kwestia narodowościowa na Ukrainie Sowieckiej...*, k. 87.

³⁷ Ibidem, k. 84–87. Ponadto kolejne raporty Karszo-Siedlewskiego w: CAW, sygn. I.303.4.2995 – z 12 VI (11/Ukr/5/tjn., *W sprawie walki z ukrainizacją*, k. 101–102), 24 VI (11/Ukr/6/tjn., *W sprawie: mowa Postysze-wa*, k. 94–99), 3 VII (11/Ukr/7/tjn., *W sprawie walki z ukrainizacją*, k. 68–80) oraz 6 VII 1933 (11/Ukr/8/tjn., *Kampanja przeciwko Skrypnykowi*, k. 81–87).

okolicznościach na czele akcji, skierowanej przeciw centralnym władzom sowieckim stałby nie jeden z dzisiejszych wpływowych członków KP(b)U i rządu ukraińskiego”³⁸.

Kampania przeciwko byłemu komisarzowi oświaty doprowadziła do tragicznego finału – samobójstwa Skrypnyka w lipcu 1933 r. Wydarzeniu temu, jego okolicznościom, a także potencjalnym konsekwencjom, poświęcony jest cały szereg polskich raportów³⁹. Warto przywołać rozważania Karszo-Siedlewskiego, snute bezpośrednio pod wrażeniem śmierci narkoma oświaty. W raporcie z lipca 1933 r. polski dyplomata pisał: „*Odnoszę wrażenie, że cała afera Skrypnyka [...] oraz chowających się za jego plecami kontrrewolucjonistów i szpiegów, była w dużym stopniu inscenizowana przez bolszewików dla szerszego ogółu, w celu odwrócenia na coś innego uwagi ludności dziesiątkowanej przez głód i choroby oraz w celu znalezienia nowych winowajców obecnej ciężkiej sytuacji ekonomiczno-aprowizacyjnej*”⁴⁰. Opinię tę nieco zmodyfikował tydzień później, jednak nadal widział *iunctim* pomiędzy wydarzeniami na wsi ukraińskiej a rozpetaną na Ukrainie falą represji politycznych. „*Trudno w tej chwili jeszcze z pewnością twierdzić – donosił – czy chodzi tu faktycznie o wykrytą ostatnio, a dotychczas bardzo zakonspirowaną akcję ukraińsko-narodową, do której mieli należeć wybitni członkowie K.P.(b)U i resztki czołowych przedstawicieli inteligencji ukraińskiej [...], czy też poprostu potrzebnem było wytworzenie wśród społeczeństwa tutejszego atmosfery strachu i uległości, mającej ułatwić pomyślnie przeprowadzenie rozpoczynającej się kampanji żniw, [...] a może zresztą chodzi tu potrosze o jedno i o drugie*”⁴¹.

Atak na Skrypnyka dał sygnał do rozpoczęcia prawdziwego pogromu wielu zasłużonych dla kultury ukraińskiej instytucji. Władze – co skrupulatnie odnotowywały polskie doniesienia – uderzyły bez pardonowo we Wszechukraińską Akademię Nauk, szereg placówek naukowych, w wydawnictwa ukraińskie, wreszcie w słynny charkowski teatr „Berezil”⁴². Równolegle trwała cicha, lecz systematyczna czystka w KP(b)U, przeprowadzana na wszystkich szczeblach – począwszy od uczelni wyższych, a skończywszy na wiejskich organizacjach partyjnych. Czystka zarządzona została wprawdzie w skali

³⁸ AAN, Ambasada RP w Moskwie, sygn. 45: Referat Karszo-Siedlewskiego, *Kwestia narodowościowa na Ukrainie Sowieckiej...*, k. 75–76.

³⁹ CAW, sygn. I.303.4.2995: Raporty Karszo-Siedlewskiego z 10 VII (11/Ukr/9/tjn., *Samobójstwo Skrypnyka*, k. 63–67) i 17 VII 1933 (11/Ukr/10/tjn., *Echa śmierci Skrypnyka*, k. 55–62); ibidem, sygn. I.303.4.2094, podteczka W-36, 1933, dok. 23: Raport placówki wywiadowczej „X.22” z 19 VII 1933; ibidem, sygn. I.303.4.5424: Raport wywiadowczy *Samobójstwo Skrypnyka*, 29 VII 1933, k. 25–27; AAN, Attaché wojskowy przy Ambasadzie RP w Moskwie, sygn. 94: Raport p.o. attaché wojskowego w Moskwie kpt. dypl. Władysława Harlanda do szefa Oddziału II Sztabu Głównego, 26 VII 1933, *Samobójstwo Skrypnyka. Odgłosy*, 441.tj., k. 118; ibidem, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1172: *Samobójstwo Komisarza Ludowego Skrypnyka*, „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica” nr 30, Warszawa, 1 VIII 1933, k. 127–128 (s. 830–831).

⁴⁰ CAW, sygn. I.303.4.2995: Raport Karszo-Siedlewskiego z 10 VII 1933, 11/Ukr/9/tjn., *Samobójstwo Skrypnyka*, k. 67.

⁴¹ Ibidem: Raport Karszo-Siedlewskiego z 17 VII 1933, 11/Ukr/10/tjn., *Echa śmierci Skrypnyka*, k. 61–62.

⁴² Na ten temat zob. szereg raportów konsulatu generalnego w Charkowie w: CAW, sygn. I.303.4.2995. Ponadto: AAN, Attaché wojskowy przy Ambasadzie RP w Moskwie, sygn. 94: Raport wicekonsula RP w Kijowie Piotra Kurnickiego do posła RP w Moskwie, IX 1933, nr 112/Pf/33, k. 15–20; ibidem, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1172: *Sytuacja na Ukrainie*, „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica”, nr 40, Warszawa, 10 X 1933, k. 383–385 (s. 1076–1078).

ogólnozwiązkowej, na Ukrainie jednak miała ona wyjątkowy charakter – tak ze względu na zasięg operacji i liczbę usuniętych z partii, jak i na swą permanencję – trwała bez przerwy prawie dwa lata. W polskich raportach znaleźć możemy szereg danych liczbowych i komentarzy dotyczących przebiegu owego „czyszczenia” KP(b)U⁴³.

Polscy dyplomaci oceniali jesienią 1933 r., iż władzom sowieckim udało się opanować sytuację na Ukrainie. Radca Karszo-Siedlewski pisał we wrześniu tego roku, podkreślając łączność między uderzeniem w chłopstwo i elementy narodowe nad Dnieprem, o „*przeprowadzonej konsekwentnie i planowo akcji politycznych oddziałów partii komunistycznej, która złamała bierny opór chłopca i decentralistyczne tendencje inteligencji ukraińskiej*”⁴⁴. Dalsze wydarzenia miały jednak pokazać, iż nowe kierownictwo KP(b)U na czele z Postyszewem nie ma zamiaru zatrzymać represji i rozkręconej w 1933 r. kampanii ideologicznej. Dobitnie świadczyły o tym – obszernie przez polskie placówki relacjonowane i analizowane – obrady listopadowego plenum KC i Centralnej Komisji Kontroli partii ukraińskiej. Efektem plenum stała się dyrektywa, wskazująca, iż głównym niebezpieczeństwem na terenie USRR jest „burżuazyjny nacjonalizm ukraiński”. Zrywano tym samym ostatecznie z Leninowską teorią „walki na dwóch frontach” – z lokalnymi nacjonalizmami, równolegle jednak (i przede wszystkim) z „wielkomocarstwowym szowinizmem” rosyjskim. Ukrainizacja – ograniczona do czysto formalnej sfery – pozostawała nadal oficjalną polityką partii, niemniej nowa wykładnia kończyła etap intensywnej „derusyfikacji” USRR, otwierając na Ukrainie ponownie drogę wpływom „bratniej” kultury i języka rosyjskiego. Zdaniem radcy Karszo-Siedlewskiego, zmiany zachodzące na Ukrainie ściśle wiązały się z nowym etapem, w który wkroczył stalinowski Związek Sowiecki – etapem budowy imperium, opartego w znacznym stopniu na narodowym komponente rosyjskim. „...ostatnie listopadowe rezolucje plenum CK KP(b)U – pisał szef Konsulatu Generalnego w Charkowie – *oraz mające nadal miejsce masowe przesładowania i areszty, nie dadzą się ani wytłomaczyć, ani usprawiedliwić niebezpieczeństwem narodowego ruchu ukraińskiego. [...] Przyczyny tej akcji należy, moim zdaniem szukać w zasadniczej, planowej, przewidującej i obliczonej na dalszą metę polityce władców moskiewskich, którzy coraz bardziej stają się mocarstwowcami, umacniającymi ustrój i granice swego państwa, poświęcając dla tego celu dotychczasowe ideały Komunistycznej Międzynarodówki*”⁴⁵.

Sytuację nad Dnieprem na początku 1934 r. lapidarnie podsumował w raporcie dla „dwójki” wicekonsul Piotr Kurnicki: „*W sprawach narodowościowych nie będą miał wiele do zakomunikowania, gdyż sprawy te wyglądają obecnie nader nieskomplikowanie, a mianowicie: wszystko cokolwiek mogłoby lub miało coś do powiedzenia w tej dziedzinie i to w sposób opozycyjny w odniesieniu do istniejącego regime'u, zostało przymknięte lub sterroryzowane tak, że mowy być nie może, by się zdobyło na jakie czynne wystąpienie. Zaś GPU i inni aktywni partyjnicy są tak naszczuci na nacjonalną zwierzynę, że*

⁴³ Zob. szereg raportów w: AAN, Attaché wojskowy przy Ambasadzie RP w Moskwie, sygn. 94 oraz ibidem, MSZ, sygn. 6710 (mf. B 23022). Czysta partyjna na Ukrainie była również tematem wielu komentarzy na łamach „Przeglądu Informacyjnego Polska a Zagranica” (ibidem, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1172).

⁴⁴ CAW, sygn. I.303.4.1985, rok 1933, dok. 27: List Karszo-Siedlewskiego do Jerzego Niezbrzyckiego, Charków, 16 IX 1933, bez paginacji.

⁴⁵ AAN, MSZ, sygn. 6751 (mf. B 23071): Notatka Karszo-Siedlewskiego z 6 I 1934, k. 34.

w wypadku pojawienia się takowej narzuciliby się z energią zgłodniałego wilka”⁴⁶. W tej sytuacji władze sowieckie mogły pozwolić sobie na spektakularny gest, mający świadczyć o kontynuowaniu przez nie – po korekcie „nacionalistycznych wypaczeń” – linii ukrajinizacji. Chodzi o zaskakującą decyzję o przeniesieniu stolicy Ukrainy do jej historycznej siedziby – Kijowa. Wydarzenie to znalazło szerokie odbicie w polskich raportach, usiłujących dociec prawdziwej, ukrytej motywacji poczynań sowieckich. Podkreślano m.in., że przeniesienie aparatu rządowego USRR do Kijowa pozwoli władzom przejąć pełniejszą kontrolę nad rolniczym, wciąż nie do końca skolektywizowanym i zdradzającym większe sentymenty narodowe Prawobrzeżem. Rozumowanie to wzmacniały rozmowy z dygnitarzami sowieckimi, takimi jak szef komisji kontroli partyjnej w obwodzie kijowskim, który „zagadnięty co do przyczyn przeniesienia stolicy Ukrainy do Kijowa, zaznaczył, że zarządzenie to zostało spowodowane koniecznością pogłębienia i ewentualnego zakończenia walki z elementem ukraińskim, liczenie przedstawionym w Zach.[odniej] cz.[ęści] Ukrainy”⁴⁷. Polscy dyplomaci przypuszczali też, że chodzi o silniejsze poddanie wpływowi Moskwy wschodniej Ukrainy. „Fakt [...] opuszczenia Charkowa przez władze rządowe i związane z niemi instytucje – ocenił p.o. attaché wojskowy w Moskwie – posłuży bezspornie do bardzo szybkiej rusyfikacji zarówno byłej stolicy, jak i przylegających rejonów”⁴⁸.

Relacjonując kolejne etapy przygotowań do przeniesienia stolicy, odnotowywano m.in. zjawisko „czyszczenia” Kijowa z „nacionalistów” i elementów „niepewnych politycznie”. „Zesłania [...] – donosił w czerwcu 1934 r. konsul Sośnicki – dokonywane są bez żadnej sprawy, oraz wyroków, lecz jedynie na podstawie jednostronnego oświadczenia GPU [...]. Zesłani otrzymują zaświadczenia GPU, na których jest wyznaczony termin opuszczenia Kijowa i miejscowość, do której należy się udać. Jednym pozwala się jechać na własny koszt, drugim natomiast wysyła się etapem. Większość zesłanych jest kierowana do Kazakstanu i Północnego Kraju, zaś opuszczone przez nich mieszkania władze rządowe konfiskują”⁴⁹. Deportacje, wywózki i aresztowania objęły zresztą nie tylko Kijów, stając się w 1934 r. zjawiskiem coraz bardziej na Ukrainie powszechnym.

Konieczność kontynuowania represji wymownie uzasadnił sam Paweł Postyszew. Zgodnie z logiką „zaostrej się walki klasowej” tłumaczył on jeszcze w styczniu 1934 r.: „Klasowy wróg został rozgromiony, ale nie dobity. Nacionalistyczna kontrrewolucja została rozgromiona, ale korzenie jej nie są jeszcze całkowicie wykarczowane, zapuściły jeszcze bardziej w konspirację i jeszcze subtelniej zamaskowały się”⁵⁰. W polskich dokumentach znaleźć możemy szereg informacji na temat kampanii wykrywania „zamskowanych wrogów”, trwającej przez cały rok 1934. Co ciekawe, celem ataków stały się

⁴⁶ CAW, sygn. I.303.4.1993, podteczka: Ku 1934–1935–1936, rok 1934, dok. 8: Raport Kurnickiego z 18 I 1934, bez paginacji.

⁴⁷ AAN, MSZ, sygn. 9513 (mf. B 25920): Raport Jana Łagody z podróży służbowej na Ukrainę, Moskwa, 11 IV 1934, k. 202.

⁴⁸ Ibidem, Attaché wojskowy przy Ambasadzie RP w Moskwie, sygn. 95: Raport kpt. dypl. Harlanda z 23 I 1934, 35.tj., *Przeniesienie stolicy Ukrainy do Kijowa*, k. 2.

⁴⁹ Ibidem, MSZ, sygn. 6710 (mf. B 23022): Raport Sośnickiego dla ambasadora RP w Moskwie, 7 VI 1934, 52/Ukr/23/pf., *Zesłania mieszkańców Kijowa*, k. 205.

⁵⁰ Ibidem: Raport Karszo-Siedleńskiego z 18 I 1934, 12/Ukr/2, *Sytuacja na Ukrainie przed XII Zjazdem K.P.(b)U.*, k. 59.

wówczas nie tylko – mocno już osłabione – instytucje kulturalne i naukowe, które „skompromitowały się” w oczach władz zbytym zaangażowaniem w politykę ukrainizacji, ale i środowiska pozostające dotąd poza podejrzeniem. Symptomatyczna była zwłaszcza utrata przez partię zaufania do lokalnych „oddziałów politycznych”, które były wcześniej elementem kontroli sprawowanej nad wsią, z czasem jednak zaczęły się coraz częściej utożsamiać z interesami chłopstwa, a nawet występować w jego obronie przeciw samowoli władz⁵¹. Przez cały 1934 r. kontynuowana była też gruntowna czystka w szeregach KP(b)U. Polscy obserwatorzy zwrócili uwagę, iż objęła ona nawet tak zaufane instytucje, jak charkowski Instytut Czerwonej Profesury. Placówka ta, kształcąca marksistowskie kadry naukowe i dygnitarzy sowieckiego aparatu partyjno-państwowego, została dosłownie rozgromiona latem 1934 r.⁵²

Kulminacją nowego kursu były wydarzenia, do których doszło w grudniu tego roku. Chodzi o osądzenie w trybie doraźnym i rozstrzelanie 28 znanych działaczy ukraińskich, straconych na fali represji po zamachu na Siergieja Kirowa. Polskie placówki wywiadowcze dostarczyły szeregu cennych informacji na ten temat. Pod wrażeniem ich doniesień warszawska centrala sformułowała brzmiący jak *memento* wniosek: „kończenie działań komunistycznych o narodowości ukraińskiej [...] przestało być zjawiskiem sporadycznym i przeszło w metodę stałą”⁵³.

W 1934 r. ukrainizacja jako odrębny temat praktycznie zniknęła z raportów polskich placówek. Dostrzegano, iż pewne jej elementy są rytualnie kontynuowane, polscy obserwatorzy nie mieli jednak wątpliwości, że chodzi wyłącznie o działania fasadowe, które w 1935 r. szef konsulatu generalnego w Charkowie określił mianem „pseudoukrainizacji”. Polski dyplomata nie łudził się też co do wartości wykonawców nowego kursu polityki narodowościowej. Aktualnego szefa Komisariatu Oświaty, Wołodymyra Zatonskiego, który zastąpił na tym stanowisku Skrypnika, radca Karszo-Siedlewski charakteryzował lapidarnie, a przy tym brutalnie: „zwyczajny bezideowy i bezprogramowy czekista”⁵⁴.

W roku 1935 wydawało się, iż sytuacja nad Dnieprem na dłuższy czas ustabilizowała się pod rządami stalinowskiej ekipy, przebiegającej się okazjonalnie w narodowy kostium ukraiński, realizującej wszak bez zastrzeżeń wszelkie wskazówki Moskwy. Historia okazała się jednak przewrotna. Wydarzenia Wielkiej Czystki zmieść miały wkrótce z powierzchni ziemi nie tylko tych działaczy ukraińskich, którzy ocalili w latach 1933–1934, wyrzekając się swych poglądów i dołączając do nagonki przeciw „burżuazyjnemu nacjonalizmowi”, ale także grupę ówczesnych reżyserów rozprawy z ukraińskością – Postyszewa, Bałyckiego, Zatonskiego i dziesiątki innych wiernych stalinowców. Polskie pla-

⁵¹ Zob. raporty Karszo-Siedlewskiego w: ibidem, sygn. 7003 (mf. B 23340): z 11 VIII (23/15/34, *Przebieg żniw na Ukrainie*, k. 46–50) i 16 IX 1934 (23/Ukr/20, *Przebieg „chlebozdaczi” na Ukrainie*, k. 60–65). Ponadto: ibidem, sygn. 6710 (mf. B 23022): Raport wicekonsula Eugeniusza Weese dla ambasadora RP w Moskwie, 26 IX 1934, 23/Ukr/22, *Kryzys zaufania Partji do Wydziałów Politycznych*, k. 270–273.

⁵² Ibidem: Raport Karszo-Siedlewskiego z 11 VIII 1934, 12/8/34, „Czystka” w Instytucie Czerwonej Profesury, k. 252–253.

⁵³ CAW, sygn. I.303.4.5424: Koszulka *Wyroki śmierci i aresztowania wśród Ukraińców w związku z zamachem na Kirowa – przyczynki*, k. 12v (adnotacje Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego, dotyczące przebiegu sprawy).

⁵⁴ Ibidem, sygn. I.303.4.1985, rok 1935, dok. 29: List Karszo-Siedlewskiego do Jerzego Niezbrzyckiego, Kijów, 19 XI 1935, bez paginacji.

cówki raportowały, oczywiście, na bieżąco o tych wydarzeniach, los Ukrainy, szczególnie dotkniętej przez represje, postrzegany był jednak raczej przez pryzmat ogólnego szaleństwa, jakie ogarnęło cały Związek Sowiecki. Z zawieruchy tej wyszła Ukraina niewątpliwie całkowicie odmieniona. Wraz z pojawieniem się w 1938 r. nowego wielkorządcy – Nikity Chruszczowa, ostatecznie porzucono nad Dnieprem wszelkie pozory troski o kulturę ukraińską. Po okresie nieco wstydlivej „pseudoukrajinizacji” nastął czas niekępowanej niczym rusyfikacji, mającej według Stalina położyć grunt pod budowę nowej wspólnoty sowieckiej – cementowanej przez język i kulturę rosyjską.

Polskie placówki na Ukrainie przez cały okres międzywojenny pilnie obserwowały i roztrząsały kolejne zwroty sowieckiej polityki narodowościowej. Szczupłe ramy artykułu sprawiły, iż ograniczyć się musiałem do omówienia kluczowego wątku tego zagadnienia, a zatem problemu tzw. ukrajinizacji. Warto niemniej zaznaczyć, iż przedstawiciele polskiej dyplomacji i wywiadu z uwagą rejestrowali również inne aspekty polityki bolszewików – przede wszystkim kwestię stosunku Sowieców do mniejszości narodowych zamieszkujących Ukrainę, w szczególności do mniejszości polskiej. Do końca lat dwudziestych ludzono się, iż obserwacji towarzyszyć może ingerowanie – przynajmniej w pewnej mierze – w wypadki rozgrywające się nad Dnieprem. W latach trzydziestych nadzieje te w zasadzie porzucono, ich echem pozostało jedynie pielęgnowanie kontaktu ze środowiskiem emigracji petlurowskiej – w oczekiwaniu na zmianę koniunktury międzynarodowej, która uaktualni kwestię ukraińską. Głównym zadaniem polskich placówek na Ukrainie stało się w tej sytuacji monitorowanie ewentualnych zagrożeń dla II RP, rodzących się za wschodnią granicą. Częściowo udostępnione archiwa sowieckie dają nam dzisiaj możliwość bezpośredniego badania kulis polityki narodowościowej Kremla w okresie międzywojennym. Obszerny materiał sprawozdawczy polskich placówek dyplomatycznych i wywiadowczych pozostaje jednak nadal bardzo cennym źródłem, pozwalającym m.in. ukazać szerszy kontekst poczynań bolszewików na polu narodowościowym, zwłaszcza interakcje między polityką polską i sowiecką oraz ich wzajemne uzależnienie w tym zakresie. Polscy obserwatorzy kursu narodowościowego Sowieców – mając do dyspozycji jedynie pośrednie przesłanki – musieli w swoich analizach siłą rzeczy ograniczać się do stawiania ostrożnych i w istocie trudno weryfikowalnych hipotez. Niemniej nad wieloma z nich – uderzającymi przenikliwością i trafnością – warto pochylić się również dzisiaj.

Jan Jacek Bruski

**Between Ukrainisation and Russification. Soviet ethnic policy in Ukraine
in opinions of diplomats and intelligence services of the Second Republic of Poland**

Summary

In the interwar period Soviet Ukraine became a focus of attention for Polish diplomacy and intelligence services. They had many convenient observation points there. At the beginning of the 1920s they used for that purpose the Diplomatic Legation, and later two Consulates of the Polish Republic: in Kharkov and Kiev. Polish observers paid special attention to the evolution of Bolsheviks' ethnic policy.

Initially, great hope rose together with the quasi-autonomic status of Soviet Ukraine and its possible becoming independent of Russia, but after 1923 it was connected rather with the so-called Ukrainisation policy carried out in the Ukrainian SSR. There was full awareness in Warsaw that the Ukrainisation program is in the Soviet authorities' intention only a kind of „*lightning conductor*” against pure Ukrainian nationalism and is, to a considerable degree, a sort of anti-Polish sabotage. It was rightly assumed, however, that it would quickly get out of Bolsheviks' control, what would cause big problems for them. Polish reports thoroughly analyse meanders of new ethnic policy in Ukraine – starting from its beginning until its brutal end in 1933–1934.

The next period was assessed by Poland as purely formal and front Ukrainisation. It ended in the time of the so-called Great Purge. In 1938, together with the appearance in Kiev of a new leader, Nikita Khrushchev, last appearances of concern over Ukrainian culture finally vanished. What followed the period of a bit shameful „pseudo-Ukrainisation” was just unhampered Russification. It was meant to facilitate the development of new Soviet Community cemented by Russian language and culture.